

## PRENUMERATA

W MIEJ CU:

rocznie . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru

kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . rs. 3 kop. 40  
półrocznie . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 10

## TYGODNIEN

## OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz

petitu lub za jego miejsce.

za 2-6 razowe po kop. 4 za wiersz.

za 7-10 razowe po kop. 3 za wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petitu.  
Cena ogłoszeń za 10 k. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biurow Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz poza granicami gubernii wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obiedwie księgarnie.

W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego,

w Czeszochowie	W. Gasztekki.	Łasku	W. Grass.
w Będzinie	Janiszewski Stan.	w Łodzi	Janiszewski Leopold
w Brzezinach	Krzemieński Jul.	w Radomsku	Gaszczyński Franciszek
w Dąbrowie	Tomaszewski J.	w Rawie	E. Sulimierska.

## Agentura Towarzystwa Ubezpieczeń „JAKOR” od Ognia i na Życie.

Ulica „Pocztowa“, dom pani Borkiewicz, obok gubernii.

(20-16)

Jedyną ulgą wobec straty ukochanej osoby, jest cześć okazana zmarłej i współczucie żyjących. Z głębi też serca, gorące składamy podziękowanie, tak licznemu zebranemu duchowieństwu, przyjacielom i znajomym, którzy zgromadzili się w dniu 28 listopada r. b., by ukochanej córce naszej ś. p. Karolinie ostatnią oddać usługę.

Kulscy.

Radomsk 29 listopada 1887 r.

Duchowieństwu i Wszystkim, którzy raczyli na barkach swych przenieść i odprowadzić zwłoki **ks. Henryka Kalińskiego** na wieczny odpoczynek składa serdeczne „Bóg zapłać”

Rodzina.

## Wiadomości Bieżące

— **O procesie**, wytoczonym przez p. Siemińskiego SS-rom Kramsty, jeden z dzienników rosyjskich podaje wiadomość, z której wypada wnosić, że rewindykacja, przynajmniej częściowa, ma wszelkie widoki powodzenia. Strona pozwana nie może się powoływać na przedawnienie, gdyż akcja musiała być zawieszona aż do dojścia do pełnoletności obecnego sukcesora p. Siemińskiego, a przytem akt sprzedaży dóbr Niwka etc. wobec tutejszych praw, jest nielegalnym.

— **Odwiedziny**. W ubiegłym tygodniu, w sobotę, niedzielę i poniedziałek, bawił w Piotrkowie b. gubernator piotrkowski p. M. Zinowiew, obecnie gubernator tulski. Doniesienie „Dzien Łódzkiego”, że odwiedził w tymże czasie i Łódź, jest mylne.

— **Wobec zbliżającej się „gwiazdki”** przypominamy naszym czytelnikom miejscową ochronkę, pod opieką Towarzystwa Dobroczynności pozostającą. Sądziemy, że niejedna z pań naszych będzie nam wdzięczną za owo przypomnienie, które jej nie pozwoli zapomnieć o skromnym podarunku dla biednych dzieci w formie odzieni, żywności, wreszcie w formie datków pieniężnych, ofiarowanych na ręce opiekuńczej ochronki, któryby mógł za nie w imieniu ofiarodawców, a wreszcie w ich ubiegności, dać dzieciom odpowiednią „gwiazdkę”. — Warto by też weźmieć na cele dobroczynne zamiast wizyt noworocznych. Składki te możnaby już rozpocząć od przyszłego tygodnia. W przyjmowaniu ich chętnie ofiarowujemy swoje pośrednictwo.

— **Słyszeliśmy o projekcie** urządzenia na dochód dobroczynności bazaru, w którym mogliby wszyscy poczynić zwykłą przedświąteczną i gwiazdkową zakupy. Miejscowi kupcy mają dostarczyć do onego bazaru towary w po cenie kosztu, a różnica, wynika pomiędzy tą ostatnią a ceną sprzedażną, ma iść na korzyść dobroczynności.

Wyznamy otwarcie, że urzeczywistnienie tej myśli w Piotrkowie nie zdaje się nam wykonalne bez czyjejs krzywdy. Zostanie tu mianowicie skrzywdzonych tych kilku kupców, którzy zdecydują się dostarczyć do bazaru towarów; bo proszę tylko zważyć jak mizernym zawodem jest u nas kupiectwo? Czy osaga ono kiedykolwiek należnie mu, a praktykowane w innych miastach naszego kraju odsetki? czy nie jest pracą również krwawą jak każda inna w naszym grodzie i czy większość naszej publiczności nie zapatruje się prawie we wszystko w Warszawie? To też nasi handlujący liczą przedewszystkiem, jeżeli nie wyłącznie, na jakie takie ożywienie ruchu przed świętami; jeżeli zaś garstka publiczności, która nie wszystko nabywa w Warszawie, uda się obecnie do Bazaru—a niema wątpliwości że tak będzie—to sklepy piotrkowskie literalnie opustoszeją.

Myśli powyższe wypowiadamy w nadziei że zostaną wzięte pod światła uwagę Szanownej Rady Zarządzającej—a może być i uwzględnione. Wypowiedzenie ich uważamy za swój publicystyczny obowiązek, którego drogą wytyczną, według uświęconych zasad, winno być dobro ogółu mieszkańców miasta, a zatem i obywateli i rzemieślników i urzędników i kupców. — *Res sacra miser*—dobroczynność jest rzeczą świętą, ale tylko dopóty, dopóki czyniąc dobrze jednemu, nie krzywdzi drugiego. Toż źródła dochodu są różne, a przy energii i dobrej woli łatwo je wyzyskać. Teatr, bala, koncerta, składki dobrowolne, wedle możliwości, ustanowienie np. opłaty na rzecz dobroczynności przy grze w karty, etc. etc. etc., aż nadto wystarczą do zasilenia kasy Towarzystwa.

— **Cena pieczywa** powinna być przez pp. piekarzy obniżoną bezwarunkowo; nie-pamiętne bowiem czasy, aby zboże tak było tanie jak obecnie, a nowe podwyższone cło wywozowe wpłynie prawdopodobnie na większy jeszcze spadek cen. Odnosząc też cen pieczywa, czytamy w № 325 „Kur. Warsz.” doniesienie, że „jedna z największych warszawskich piekarni zniżyła cenę bułek, rogali i innych wyrobów pszennych, tj. że odtąd za trzy sztuki płaci się w niej zamiast 3 kop., 5 groszy.” — Radziłobyśmy donieść coś podobnego o tutejszych piekarniach; właściwie nawet nie warszawscy, ale prowincjonalni piekarze powinni byli dać pierwazy pod tym względem początek, bo bądź co bądź, i zboże na prowincyi jest nieco tańsze—a lokal i sklepy i opał pieców mniej kosztuje, niż w Warszawie.

— **(Nadesłane)**. Przemysł miejscowy, znany jedynie lokatorom domu Towarzystwa Lekarskiego (po Kaczorowskich, położonego przy zbiegu obydwóch rynków naszych), godzien jest zapoznania się z nim

szerszego koła publiczności naszej, miejscowej władzy policyjnej, i komisji sanitarnej.— W tej to posesyi, w umieszczonym pod oknami lokatorów, najmniej 3 fury zawartości mającej, smietnika (rozumie się dla fermentacyi zupełnie odkrytym i otoczonym przysposobianemi do przerobienia kupami smieci), odbywa się fabrykacja nawozu, weale nie sztucznego ale najnaturalniejszego. Materjały bowiem surowe, dowożone są tak z sąsiednich posesyj jakoteż i rynków, przez współkolegów przedsiębiorcy miejscowego stróża, który, zasilając takowe nawozem z utrzymywanej przez siebie w tymże domu nierogacizny, z całą pilnością oddany korzystnej na własny rachunek fabrykacyi (przynoszącej mu tygodniowo 2-3 fur nawozu), zaniedbuje wszystkie obowiązki na nim ciążące. W poczuciu obowiązku publicznego, proszę o zamieszczenie w szpaltach „Tygodnia” wiadomości o tej nowej w mieście naszym gałęzi przemysłu.

Lokator.

— **Dowiadujemy się**, że przedstawicielowi Towarzystwa udziałowego hr. Renarda, utworzonego za granicą, ministerjum skarbu zezwoliło na wydanie patentów na prowadzenie zakładów przemysłowych na r. 1888; z tem jednakże zastrzeżeniem, że wydanie takowych nie przesądza kwestyi co do dalszej egzystencji Towarzystwa, które konsejyi Rządu tutejszego nie posiada.

— **Obejście prawa**. Dochodzą nas z Dąbrowy i Niwki wiadomości, że tameczne firmy kopalniane niemieckie, zmuszone, na mocy Ukazu marcowego, do zastąpienia głównych dyrektorów niemców, tutejsze krajowcami—pozostawiają pierwszych na dotychczasowych stanowiskach jako dyrektorów *de facto*, przyjmując tylko rosyjskich poddanych na dyrektorów *de nomine* o z bardzo niewielką stosunkowo płacą, a zupełną wobec władz odowiedzialnością. Najgłówniejszy np. z tych potentatów przyjął sobie takiego „mere-dyrektora” głuchego na oba uszy.

— **Ohłop także** ma swój honor i święte oburzenie, a kto by wątpił o tem z poród naszych karmazynów, niech wstąpi z nami po drodze na targ do O. może się tam nawet czego nauczyć l.

Oto na rynku widać mnóstwo okolicznych włościan. Każdy z nich przyjechał na targ z kartoflami.

— A cóżecie to, przyjaciele, tak dużo nazwozili dzisiaj ziemniaków?

— A, bo nowy dziedzic z S. zakłada tam fabrykę krochmalu, a zawiadowcy onej obębniali, że będą płacić po 6 złotych korzec.

— I cóż? płacą?







zawiadamia Sz. Publiczność, że w celu spopularyzowania  
**NATURALNYCH**  
**WIN KRYMSKICH i KAUKAZKICH**  
 urządził tutaj w magazynie  
**p. LUDWIKA FRENKLA**

przy placu Maryjskim, obok apteki p. Gampfa  
**GŁÓWNA SPRZEDAŻ**, gdzie wina nasze, bez podwyższenia  
 cen, podług naszego cennika sprzedawane bywają, t. j. butelka  
 wytrawnego od kop. 30, a słodkiego lub czerwonego od kop. 35  
 i wyżej.

Wina nasze są analizowane przez Urząd Lekarski i przytem  
 poręczamy za trwałość takowych. (20-3)

Kłoby z pań obywateli  
 chciał u siebie

**WETERYNARZA**

praktycznego (oficjalistę wiejskiego)  
 mającego za sobą wieloletnią praktykę,  
 za utrzymanie bez pensji—raezy adre-  
 sować: **Warszawa, ulica Dłu-  
 ga № 42, miesz. 68.**

(R. i Fr. № 11247.) (3-3)

Do sprzedania

**16 wołów roboczych**

w dobrach Kamiensk-Rusz-  
 czyn przez Gorzkowice.

(3-2)

**UBEZPIECZENIE**  
**posagu dla dziewcząt**

Ojcom, opiekunom i wogóło osobom pragnącym zabez-  
 pieczyć przyszłość pańien, poleca się ubezpieczenie posagu  
 w Towarzystwie Ubezpieczeń „ROSSYA”.

Jeżeli naprzykład, pragnie się ubezpieczyć dla 2 letniej  
 dziewczynki, posag 3000 rsr., mający być wypłaconym  
 po dojeściu jej do lat 18, to za takie ubez-  
 pieczenie należy wnieść do Tow. Ubezpieczeń „ROSSYA”  
 opłatę kwartalną rsr. 35 kop. 18.

W razie śmierci wcześniejszej ubezpieczonego dziecka,  
 wpłacone kwoty zwracają się natychmiast.

Towarzystwo „ROSSYA”, oprócz tego do-  
 puszcza ubezpieczonych do udziału w zys-  
 kach. Odliczana corocznie część zysków, łącznie z na-  
 rostkami procentami, wydaje się jednocześnie wraz z ubez-  
 pieczonym posagiem, stanowiącym tym sposobem jego powię-  
 kszenie.

Do dnia 31 Grudnia 1886 r. w Tow. „ROS-  
 SYA” ubezpieczono dla 5853 dziewcząt pos-  
 ag na sumę ogólną rs. 14,244,100.

Dla chłopców w ten sam sposób, ubezpiecza  
 się kapitał, wypłacany im po dojeściu do pełnoletności  
 lub stypendyum (renta) na wychowanie.

Blizsze szczegóły znajdują się w broszurach Tow.  
 Ubezpieczeń „Rosyja” wydawanych i wysyłanych (bez-  
 płatnie) na żądanie przez Zarząd w Petersburgu,  
 (Wielka Morska № 13), przez Główną Re-  
 prezentację w Warszawie (Marszałkowska  
 № 144), oraz przez Agentury Towarzystwa,  
 we wszystkich miastach Cesarstwa i Kró-  
 lestwa.

(R. i F. № 10938.)

(5-5)

**Obwieszczenie.**

Mamy honor podać do powszechnej  
 wiadomości że z dniem dzisiejszym,  
 wyłączną sprzedaż piwa z browa-  
 ru naszego w m. „Petrokowie”  
 (dawniej będąca w posiadaniu p.  
 Kimmelmana)

oddaliśmy p. EDWARDOWI GILL  
 i, że nikt inny od nas żadnego na  
 to upoważnienia niema.

ŁÓDŹ dnia 30 Listopada 1887 r.

**Srowie K. ANSTADT w Łodzi.**

(1-1)

**Skład Węgli**

Włodzimierza Sapińskiego  
 (Róg alei Aleksandryjskiej)

**Ceny**

Korzec węgla kamiennych  
 grubych 240 zł. . . . . 85 k.  
 Korzec węgla kamiennych  
 grubych na skrzyżnie 10  
 korców zunknięte (przez  
 Magistrat Warszawski  
 ostemplowane) . . . . . 83 k.  
 Pud koksu (korzec 4 pudy) . 30 k.  
 Korzec węgla drzewnych . 1 rs.  
**Uwaga.** Na miasto rozsyła  
 się w koszach półkorcowych  
 wagi 130 zł. (13-4)

**M. W. Kowalskie**

plac Maryjski, dom D-ra Gieksmana  
 Pod firmą tą czystujący skład  
 ponozoch i skarpetek ba-  
 welnianych i wełnianych wia-  
 snego wyrub, kaptaników włocz-  
 kowych, kaletonów sosno-  
 wych i trykotaży, zaopatrzony  
 został w zupełnie nowe na zimowy se-  
 zon zapasy. Jednocześnie sprzedaje  
 niości, gorsety paryzkie, perfu-  
 meryę i wszelkie przedmioty ga-  
 lanteryjno-norymberskie — z czem  
 ma zaszczyt polecić się łaskawym  
 względem Szanownej Publiczności. 33

**Dla kaszlących i osłabionych**

**NAGRODZONE**

na Warszawskiej Wystawie Hygie-  
 nicznej, listem pochwalnym, oraz  
 medalem w dziale farmacji, hy-  
 gieny i pielęgnowania chorych,  
 na Wystawie Krakowskiej, analizo-  
 wane, uznane i koncesyjonowane  
 przez Radę Lekarską

**EKSTRAKT I KARMEŁKI**

**MIODOWO-ZIOŁOWO-SEO-  
 LOWE**

**Fabryki „LELIWA”**

w Warszawie ul. Zgoda № 6.

Sprzedaj w aptekach i składach  
 aptecznych w Warszawie, Króle-  
 stwie i Cesarstwie, 50% tańsze i pe-  
 wniejsze od zagranicznych.

w „PE'ROKOWIE” główna  
 sprzedaż w składzie Apt. W-go Zar-  
 skiiego Flaszka ekstraktu kop. 75.  
 paczka karmelków kop. 15.

(R. i Fr. № 8987.) (40-11)

Do dzisiejszego numeru  
 dołącza się arkusz 23 powieści  
 p. t. **Frankley** przez Henry-  
 ka Gréville w przekładzie E.  
 Dobrzańskiej.

**Włodzimierza Sapińskiego**

**Wynajem Pojazdów**

Dom W-go Adama Golembowskiego  
 wprost Poczty  
**Karety, Powozy, Bryki, Konie**

**Świeżo otrzymane:**

**TRANY LEKARSKIE**, na flaszki i funty,  
**OLIWY NICEJSKIE** na flaszki i funty,  
 oraz wszelkie artykuły w zakres Składu wchodzące,  
 poleca po cenach możliwie niskich

**Skład Materjałów Aptecznych i Farb**  
**JOZEFA ŻARSKIEGO.** (7-5)

**Do wydzierżawienia**

folwark 7-io włokowy bar-  
 dzo intratny. Wiadomość u An-  
 toniego Byszewskiego w „Petrokowie”.  
 (3-2)

**Lekcje gimnastyki**

szwedzkiej i z przyrządami, dla dzieci  
 od lat 6-oin zarówno jak i dla starsz-  
 szych. Wiadomość bliższa w Redakcyi.  
 (4-2)

**Lekarz weterynaryi**

**C. WOLSKI**

zamieszkał i rozpoczyna praktykę w  
 „Petrokowie”. Dom W-go Ignatjewi-  
 vis à vis gimnazyjum. (4-4)

**FORTEPIAN**

Koncertowy, w dobrym stanie, do  
 sprzedania za umiarkowaną cenę. Wia-  
 domość bliższa ul. Słowiańska dom Gu-  
 towskiego, na parterze. (3-2)

reby tłumny dźwięki, nie było tu zupełnie. Pyszna tylko posiadka Ismita wesoło i pyznie stanowiąca dla zregnie obcych kobietęch nóżek. Krzesła były z rzeźbionego drewna, świeczeniiki przytwierdzone do ścian oświetlały salę. Przejrzyste, tęczobione, japońskie krzesła, zastosowane do buazerji, zasłaniały szyby. Całość świeża i elegancka, urządzonea była tak akustycznie, że żaden ton tu nie ginął, a dźwięki skrzypiek i nieopisaną rozlegały się czystością.

Skrzypek wydobywał tony coraz to wyższe, z których każdy zdawał się już być ostatnim. Zachwył słuchaczy potęgowało jeszcze uczucie pewnego niepokoju, by wypadkiem faktyczna nuta nie zniweczyła całego utoku tej artystycznej uszy. Czyż podobna, by wydobywał takie tony, nie chybawszy ani na włos!

Prawdziwi lubownicy doznawali niepokoju takiego, jak gdyby parzyli na blondyna, przechodzącego po linie nad Niagara. Jedni w uczuciach takich lubują się, dla innych są one przykre.

Kati interesowała się tym, że niebezpieczną gitarrą, dla innych są one przykre.

mnastyka palców na wyciągniętej kwinie. Skrzypek odgrył smyczek, a w sali deęaty Jeszaze dźwięki. Wybuchy oklaski, miarkowane cokolwiek, iliz koncert odbywał się w domu prywatnym.

Kati zastanawiała się, co to jest, teraz dopiero okazała się, by zobaczyć, kto koto niej siedzi.

Przeszedłszy trochę zapóźno, usiadła przy drzwiach, prowadzących do następnego sali. Obok niej stało kilku młodych ludzi najbliżej jednak był John May.

— 183 —

których się spotykają, zbliżają więcej, niżeli lata całe wspólnych uciesch światowych. Ella jednak powiedzie mu tego nie mogła.

Horacy przed samym wieczorem powrócił do Bostonu. Koncert, na którym obiecał być Kati, musiał się już rozpocząć. Przechodząc koło domu pani Douglas, zobaczył zjeżdżające się ekwipaże. Zadał sobie pytanie, czy powinien tam pójść. Po chwilowem wahanu, zdecydował powrócić do domu. Noc spędzona przy umierającej, i zajęcie się pogrzebem tak go zmęczyły, że nie czuł się na siłach znaleźć w tym barwnym, wesołym tłumie. Kati przecież przebaczyła mu to niezawodnie, gdy się dowie, co zatrzymało go zdala od niej.

Powrócił do hotelu i w ubraniu rzucił się na łóżko. Zamiast męczących widziadeł, które, jak sądził, nawiedzać go we śnie będą, podczas krótkiej drzemki widział przed sobą jedynie poważną, uroczą stałą śmierć sprawiedliwej, która świat ten opuściła bez krzyku, bez cierpienia i — pod pieczęcią aniola, którym była Ella, przeszła do wieczności.

XXVII.

Sala muzyczna była artystycznie i bez zarzutu urządzona. Nie szczupła i niezbyt obszerna, mieściła w sobie fortepian, pulpity i kilkadziesiąt krzesel, na których kółko wybranych słuchało z rozkoszą artystycznie wykonywanych numerów. Obicia były tej cudownej żółtej barwy drzewa cytrynowego, na której oko z taką lubością spoczywa. Firanek i dywanów, które

przysłało mi to lekko, nie miały już Jegol — Gdy się można. Ja poświęć tam się... tak, poświęć tam, ale nie i majątek dać uciechy i przyjemności; ale szereg robić dobrze, jest lekkę. Pamiętaj synu, że powodem który, nie wyrażdził nikomu krzywdy, a ustoliwał bżę próbiesz, że tu przyszedł. Śmiesz cztowieku,

— Synu mój — powierzyła pani Gobard — do imieniem nie nazwał.

Horacy zadziwił. Od śmieci matki, nie mógł go tem

— Synu mój — szepnęła.

— Obejrzała się wkoło.

Głos starej kobiety stawał się coraz to cichszy, a oczy jej zachodziły mgłą. Obejrzała się wkoło.

— Synu mój — szepnęła.

Horacy zadziwił. Od śmieci matki, nie mógł go tem

— Synu mój — szepnęła.

Horacy zadziwił. Od śmieci matki, nie mógł go tem

— 178 —

Zamknęła oczy i majaczyła przez chwilę.

— Mój synu — wymówiła patrząc na Frankleya — bądź dobrym dla tej, którą nazwałeś małżonką swoją.

Tu konającymi oczyma wskazała Elle.

— Bądź dla niej dobrym — mówiła dalej — wybrałaś ją z własnej woli, jest ci wierną i oddaną żoną. Niech Bóg błogosławi was i będzie z wami; niech opiekuje się wami i działawą wasz!

Mimowolnie młodzi ludzie pochylili głowy przed tem błogosławieństwem, które nie dla nich przeznaczone było. Potem nie śmieli spojrzeć na siebie, wzrużeni do głębi i zmieszani słowem umierającej.

Debora weszła w tej chwili i cicho modliła się za konających.

Chora mówiła coraz to ciszej, i co chwila odpoczywała. Powtarzała całe ustępy przemów swoich, które potem wydawano w oddzielnych broszurkach.

Widocznie ta tylko epoka jej życia, epoka walki, chwały i upokorzeń, była jej w chwili śmierci przytomną.

— Bądźcie dobrzy dla służących waszych — zawoła nagle podniesionym głosem. — Pomagają wam oni znosić życie, biorąc z ramion waszych część ciężaru na własne barki. Wierna służa jest przyjaciółką pani... Stara kobieta, zapomniana od świata, opuszczonea przez najbliższych...

Była to pierwsza skarga, która wyszła z ust biednej matki. Ella niemogła już panować nad sobą, ukryła w poduszkach twarz i rozplakała się.

Debora stała cicho przy drzwiach; nie płakała, ale całą duszą modliła się do Przedwiecznego.

— 179 —

Oh panno Ello! — zawołała Zuzanna — czy nie dość ci jeszcze było grzebać wspaniałych? Elła położyła rękę na ustach starej służącej, która też umilkła natychmiast i wyszła do kuchni, by przyrządzić „co ciepłego” dla tych, którzy całą noc bezsenne spędzili.

— Tak, Zuzanna ma słuszną, dosyć już miała wspaniałych umiarkowanych Ello, — przemówił Frankley, gdy weszli do jadalni i pełnionej zapachem kawy.

Młoda dziewczyna ze smutkiem na niegro spojrzała.

— Przezwinię — powiedziała — jestem bardzo szczęśliwa, że tu byłam. Nie czuła się ani przez chwilę sama, Horacy, i matka w przekonaniu, Gorądy rumieniec oblat jej twarz, ale Frankley nie zauważył tego. Patrzył w jej chwili przez okno na śnieg, śniący w promieniach zimowego słońca, i myślał o wielu smutnych, obcych i przyszytych rzeczach.

— Tak — powiedział — przenosząc z kolei wzrok na towarzyszkę smutnie spędzonej nocy — taki umiar w zbudzeniu przed nami jednak jest rzeczywiście. Co robisz, powiedz mi Ello?

— Trzeba dla niej zrobić to, co zrobies dla ojca mego.

— Czy wiesz — odpierając — kiedy nikt inny zajął się nie może. Czy to nie dziwne rzecz Ello, że sportykami się zawsze wobec smierci? Młoda dziewczyna nie odpowiedziała nic. Gdyby mógł czytać w jej myśli, powiedziałby, że podobne spotkanie nie przeważa jej, i że smutne okoliczności, wśród

Nie było to jego wina; stanął w progu, a przechodzący później popychali go ku głębi sali, aż znalazł się tuż za krzesłem panny Motter. Z początku opierał się trochę, potem jednak dopomógł przypadkowi i był teraz tuż... tuż koło niej; widział cudowną jej główkę, pysznie rzeźbione ramiona, ujęte w artystycznie zrobiony ciemno morderowy stanik, uwydatniający jeszcze lepiej słodką cerę i jasne włosy młodej panny.

Drażniący a rozkoszny zapach jakichś modnych angielskich pachnidłał upajał go do reszty. Kati używała ich zawsze; to też wspomnienia minionych chwil, przy jej boku pędzonych, obległy umysł jego i serce.

Tak niedawno!.. Zaledwie parę miesięcy temu!.. A dziś? Czyż w istocie wszystko już między nimi było skończone? Siedziała tu jak w roku zeszłym. W zeszłym roku była jego narzeczoną... dziś obca!

Kati wszystko to wyczytała w oczach Maya, skoro tylko spojrzała na niego. Oczy jej zabłyśły, usunęła trochę sukni, by mógł zbliżyć się do niej i powiedziała:

Jestem bardzo zadowolona, że widzę tu pana, panie May.

Dźwięki wiolonczeli jęknęły, jak serce zranione, i w powietrzu zabrzmiały pierwsze tony arii Bacha. Wszyscy umilkli, nawet ruch wachlarzy ustał, a boska melodia płynęła z królewską powagą.

John do głębi duszy odczuwał poważne i namiętne dźwięki wiolonczeli. Zdawało mu się chwilami, że struny pękają muszą pod wpływem gwałtownego

— Boże! zlituj się nad nią — szeptał — Boże! Elła i Frankley modlił się sercem, Elła i Frankley modlił się sercem. Pani Gobard upadła na poduszki i zamknęła oczy. Oddech jej stał się silny i regularny, ale co raz to wolniejszy. Nikt nie śmiał się ruszyć. Zdarło się przez chwilę, że chce się podnieść; Elła pochyliła się ku niej, ale Debora wstrzymała ją.

— Daj pokój, — zawołała — ona już nie cierpi. Nie przeszkadzaj komuś.

Noe skończyła się i przez białe tiulowe firanki wdarły się do pokoju umierającej pierwsze promienie jutrenki. Światło gazu razito wobec nich przykro. Frankley podszedł ku lampie i zgasił ją. Pokój zalegił cieniem różowy, a przedmiotów znajdujących się w nim w ogólnych, tylko rysowały się kształtach. W chwili późnej, jaskrawej, zewnętrzne promienie wchodzącego słońca, oświetliły pokój i otoczyły aureolą głowę starej kobiety, spoczywającej na poduszku. W pokoju było już cicho zupełnie.

Dreszcz przeszedł młodych ludzi. Wstrzymali oddech i nadsłuchiwać naprzemiennie. Pani Gobard przestała oddychać.

— Idźcie — powiedziała Debora — teraz na mnie czeka kolej.

Stanowczo i łagodnie odsunęła oboje, młodych od łóżka i ukochaną twarz zmarłej okryła szalem. Elła i Frankley otworzyli drzwi, przejęci, mimo wolną twogą, która przejmując na widok śmierci. Na progu potknęli się o leżące na nim nierzuchome otarło.

podnosząc obezwładnione już ręce, zakryła niemi oczy. Widziałam mężów bijących własne żony u drzwi karezem. Było to na Zachodzie, dawno już, bardzo dawno! Emigranci Irlandczycy przybyli się tam osiedlić; biedna kobieta leżała na ziemi, a on jak zwierzę znęcał się nad nią, kopał nogami i bił. Inni śmiali się widząc nieszcześliwą, tarzającą w błocie łachmany... Gniew zawrzał we mnie... przybyłam właśnie w tej chwili i byłam sama, z workiem podróżnym w ręku. Stawiałam czoło pijanej tłuszczy, nazwałam ich bydłami!.. Powstał zgłębki i krzyk; niektórzy zbierali kamienie, jeden nawet rzucił nim we mnie. Nie czułam bólu, było mi to obojętne... Podniosłam pokrwawioną obdartą kobietę, przycisnęłam ją do piersi i przemówiłam... „Czy nie mieliście matki — wołałam — kiedy nie umiecie uszanować tej, która jest matką waszych dzieci?” Kamienie wypadły im z rąk, niektórzy zapłakali!..

— Przejeżdżałam tamtędy w dziesięć lat później. Zbudowano tam miasto, a kobiety spokojnie i swobodnie przechadzały się po ulicach. Ah! dzieci moje, widziacie przed sobą śmiertelne szczątki moje — był jednak czas, w którym byłam natchniona!..

Umilkła. Zdawało się, że przebiegła myślą życie własnej Horacy usiadł wprost niej, obok Elli, a błyszczące oczy umierającej patrzyły na nich, choć zdawały się nie widzieć nic.

— Niesłychane działy się rzeczy — ciągnęła dalej. — Mężczyźni zagrozili raz zemstą temu, który mi wynajął salę. Przyszłam i zastałam drzwi zamknięte.